№ 34. Warszawa, 3 (15) Października 1894 r. Rok XLIII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

Spółki parcelacyjne.*)

Od pewnego czasu w pismach naszych pojawiły się doniesienia o zamierzanem w niektórych okolicach zawiązywaniu spółek parcelacyjnych z niewielkiemi kapitałami. O ile projekt ten zasługuje na uwagę z punktu widzenia ekonomicznego, zastanawiać się nie będziemy, gdyż ramy pobieżnego artykułu nie wystarczają na przedstawienie z tej strony omawianego przedmiotu. Zadaniem naszem jest możliwie skrupulatne i na faktach oparte omówienie danego przedmiotu ze strony jedynie praktycznej.

Każdy przyzna, iż dla posiadaczy mniejszych lub większych kapitałów czasy obecne nie są dogodne. Z powodu złego stanu ekonomicznego, hypoteki tak miejskie jako też wiejskie są tak zaszargane (mówiąc po prostu), że lokacya na nich kapitałów jest nie pewną; zakłady przemysłowe, wobec częstych bankructw i stagnacyi ogólnej, nie przedstawiają również zupełnej pewności; listy zastawne i inne papiery procentowe dają bardzo mały procent. Z drugiej strony każdy także przyzna, że wśród społeczeństwa naszego znajduje się jeszcze sporo kapitałów. Nie mówimy tu o wielkich posiadaczach, gdyż tym choćby najmniejsze procenty zapewniają byt i egzystencyę.

Gorsza sprawa jest z właścicielami drobnych sum i sumek, które przy odpowiedniej lokacyi dałyby znacznie większy dochód, aniżeli 4 lub 5% listy. Do tych to właśnie drobnych kapitalistów odzywał się w № 260 *Gazety Warszawskiej* p. St. Dzierzbicki w artykule p. t. „Fabryki maszyn rolniczych“, zachęcając do zakładania *viribus unitis* fabryk podobnych i kończąc swe uwagi dobitnym zwrotem, że „drobne udziały złączone cudów mogą dokazać“.

Do tych posiadaczów drobnych sumek i ja dziś zwracam swoje uwagi, tyczące się zawiązywania spółek parcelacyjnych, zwłaszcza, że spółki takie są dziś na czasie.

Przesilenie rolnicze wywołuje coraz częstsze sprzedaże przymusowe i subhasty. Korzystają z tego żydzi i koloniści niemieccy po największej części, ponieważ oni, posiadając odpowiednie kapitały, nabywają nieraz majątki ziemskie za niezwykle nizkie ceny, bo często tylko za sumę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Nie potrzebujemy dodawać, że podobne nabycie dóbr praktykuje się jedynie na spekulacyę i po największej części nabywcy kolonizują je wkrótce po nabyciu. Jakie zaś na podobnej manipulacyi można osiągnąć korzyści, dość będzie przytoczyć fakt następujący:

Przed półtora rokiem w gub. Lubelskiej na licytacyi przymusowej w sądzie okręgowym Lubelskim nabył majątek W. bogaty kolonista-Niemiec K. Dobra obejmowały ogólnej przestrzeni włók 56, w czem lasu włók 17. Wieś nie wielka korzystała ze służebności. K. zalicytował majątek najwyższą sumą 67,000 rub., że zaś dług Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wynosił 28,000 rubli, które pozostały na hypotece, nabywca faktycznie zapłacił 39,000 rub. Po dokonanem nabyciu K. przedewszystkiem dopełnił ugody z włościanami kosztem jednej włóki lasu, dwóch włók gruntu i jednej włóki łąk. Tym sposobem pozostało mu ogólnej przestrzeni (56 — 4) włók 52, które rozparcelował pomiędzy swych landsmanów. Operacya ta o ile wiemy, przyniosła mu następujące zyski:

Lasu 16 włók sprzedał po 3,000 rub. włókę, za 48,000 rub. Pozostałe 53 włóki ziemi rozprzedał przecięciowo po 1,600 rub. włókę, za 84,800 rub., czyli ogółem ze sprzedaży częściowej otrzymał 132,000 rub., że zaś na kupno majątku użył sumy 39,000 rub., na spłatę Towarzystwa 28,000 rub., oraz na koszta sądowe, zaległe raty, podatki i t. p. 23,000 rub., czyli ogółem 90,000 rub., więc tym sposobem K. na podobnej operacyi (132,000—90,000) zarobił na czysto 42,000 rub., co przy użyciu kapitału 39,000 rub., stanowi przeszło 100% w ciągu niespełna lat dwóch. Taki jest rezultat materyalny, co się zaś tyczy moralnego, to jest on wielce ujemny, gdyż ziemia przeszła w ręce kolonistów-niemców.

Czyż wobec faktu, który sam za siebie mówi, nie należy zachęcać drobnych kapitalistów do zawiązywania spółek parcelacyjnych? Niezależnie od zapewnienia sobie zysków, spółka spełniałaby i ważniejsze zadanie, gdyż mogłaby postawić sobie za zadanie kolonizowanie ziemi pomiędzy miejscowych włościan i tym sposobem ziemia pozostałaby w ręku swoich i nie tuczyłaby nieproszonych przybyszów z nad Sprei.

Z uwagi, że przymusowe sprzedaże nie spotykają konkurencyi, więc z tego względu do kupna wielkiej sumy nie potrzeba, zważywszy przytem, że suma Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zostaje na gruncie. Udziały dwu, trzy lub cztero tysiączne będą zupełnie wystarczające do utworzenia sumy 40,000 — 50,000 rub., potrzebnych do kupna, przy wydarzonej sposobności, subhastowanego majątku.

Z powyższych względów radzimy rozpatrzeć się bliżej osobom interesowanym omawianej sprawie, a nie wątpimy, że przy umiejętnem prowadzeniu interesu, jeżeli już nie 100%, to przynajmniej 50% każda parcelacya uczestnikom spółki może zapewnić. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przy sprzedaży gruntów częściowo na morgi, można osiągnąć znacznie większą sumę szacunkową, aniżeli przy sprzedaży ryczałtowej na włóki. Nowe zatem pole dla drobnych kapitalistów się otwiera, chodzi tylko o zawiązanie *viribus unitis* przedsiębiorstwa.

Leon B.

*) Pierwszym inicyatorem spółek parcelacyjnych był przed kilku laty p. K., regent w Sandomierzu. *(Przyp. red.)*

Rośliny deserowe.

Rośliny deserowe prawie powszechnie są znane ze swych delikatnych i wytworych owoców. Owoce te, zebrane w odpowiedniej porze, mogą być podawane na stoły w stanie świeżym, pocukrzone, winem lub arakiem pokropione i stanowią ulubiony i wyborny deser; przyprawione w stosowny sposób, należą do nader wykwintnych i dobrze przechowujących się konfitur.

Rozróżniamy dwa rodzaje roślin deserowych: drobnoowocowe i wielkoowocowe.

Do drobnoowocowych należą poziomki i truskawki, do wielkoowocowych—melony i kawony.

Poziomki i truskawki najlepiej plonują na nieco wilgotnym gruncie i o ile możności starannie obrobionym. Ziemię pod te rośliny nawozi się gnojem końskim na pół słomiastym na 3 cale grubo i reguluje na łokieć głęboko. Poziomki rozmnażają się przez siew, który wykonać możemy w jesieni albo na wiosnę. Nasiona na jesieni sieje się bardzo rzadko w rowki, na trzy cale odległe od siebie, i przysypuje na $^{1}/_{4}$ cala grubo ziemią czarną. Na wiosnę następnie przy starannem podlewaniu gnojówką, roślinki zaczynają kiełkować. Kiedy już mają po 4 listki, przesadza się je na zagony i sadzi co stopę. Po posadzeniu dobrze trzeba podlewać i wyściełać mierzwą. Krzaczki owocują zaraz w pierwszym roku. Przy wiosennej uprawie siejemy poziomki w szklarni ciepłej lub w inspektach, i dopiero na początku maja wysadzamy na miejsca stałe.

Truskawki rozmnażamy z rozłogów, tak zwanych wąsów, które ciągle wychodzą z krzaczków. Do mnożenia zakłada się szkółkę, w której z jednego głównego krzaczka otrzymujemy najmniej sześć nowych, które wysadzamy na uprzednio przygotowany grunt. Szkółka trwać może 3 lata, poczem założyć trzeba nową. Najwięcej zwykle owocu wydają truskawczarnie w drugim roku. Plantacya na jednem miejscu trwać może nie dłużej nad 4—5 lat.

Uprawę poziomek i truskawek naukowo traktować zaczął Borchers, nadzorca ogrodów dworskich w Herrenkausen. On to w roku 1857 w miesięcznem czasopiśmie niemieckiem, poświęconem

pomologii, podał pierwsze szczegóły, dotyczące uprawy tych roślin. Nieco później w temże czasopiśmie pomieszcza swoją pracę luneburski proboszcz Görges p. t. „Uprawa truskawek na ubogim piaszczystym gruncie". U nas o uprawie tych roślin pisał J. Kaczyński, autor kilku prac z dziedziny warzywnictwa. Pod względem hodowlanym rozróżniamy poziomki leśne i ogrodowe. Do pierwszych należą: Reine des quatres saisons, Triomphe de Hollande, de Gaillon i nasze pospolite, do ostatnich zaś — piżmowe, wirginijskie i chilijskie.

Truskawki, stosownie do pory dojrzewania, dzielimy na wczesne, średnie i późne.

Z wczesnych do ważniejszych należą: Early prolific, Princesse of Wales, Princesse royale, Marguerite, Sir Joseph Paxton i Aleksander von Humboldt. Z odmian średnich wyróżniają się: Victoria, President Delacour, Belle Cauchoise, Docteur Nicaise, König Albert von Sachsen, Direktor Jühlke i superintendent Oberdieck. Z odmian późnych zasługują na polecenie: Duc de Malakoff, Duc of Edimbourgh, Hélène Glocde, Monsieur Radelyff, Constantin Tretiakoff, Miner's Great Prolific i Otto Laemmerhirt.

Melony potrzebują ciepłego, a przy tem otwartego miejsca, oraz bardzo ciepłej i żyznej ziemi. W ogrodach pod Strasburgiem i Paryżem do uprawy ogrodowej melonów służą pagórki czyli kopce specyalnie w tym celu usypane. W dołku kopca umieszcza się flanca melonowa. Rząd takich kopców formuje wzniesiony zagon, na którym melony znajdować się powinny w odległości 2—3 stóp od siebie.

U nas zazwyczaj melony pielęgnowane bywają na inspektach, wiele jest jednak odmian, jak np. amerykańskie, które dojrzewają na wolnem powietrzu. Najlepszą ziemią dla tych ostatnich jest mieszanina, składająca się z $^1/_3$ końskiego nawozu, $^1/_3$ przegniłych liści oraz $^1/_3$ lekkiej gliniastej ziemi lub czarnoziemu. Domieszka sadzy lub miału węglowego również korzystnie oddziaływa na rozwój tych roślin.

Dla wypielęgnowania flancy nasienie sześcioletnie sadzi się w doniczkach, umieszczonych w inspektach, w miesiącu kwietniu i po dwukrotnem przesadzeniu, przenosi się flancę na miejsce przeznaczenia w końcu maja. Uprawę melonów inspektowych najobszerniej i najdoskonalej prowadzą we Francyi. Za przykład służyć mogą rezultaty doświadczeń północno-francuskich ogrodników, zamieszczone w „Le bon jardinier". Szczegółowy opis uprawy melonów wogóle podaje Jäger w swoim dziele p. t. „Der Praktische Gemüsegärtner".

Gazeta ogrodnicza turyńska z 1851 r. podaje sposób wypielęgnowania melonów przez sadzenie obciętych łodyg czyli sadzonek. W „Revue horticole" z tegoż roku mamy zajmujący artykuł o sztucznem zapładnianiu melonów. Polega ono na tem, że kwiaty żeńskie zapładnia się, naginając po nad niemi męzkie, które przymocowywuje się na czas pewien w tem położeniu, zwalnia się zaś takowe, skoro pewni jesteśmy, że powstał zawiązek owocowy.

Najznakomitszym i najdoświadczeńszym hodowcą melonów jest Loisel.

U nas o uprawie melonów pisał, chlubnie znany na polu ogrodnictwa, Edmund Jankowski.

Pod względem hodowlanym rozróżniamy melony amerykańskie, siatkowe i brodawkowate. Z pomiędzy pierwszych najlepszym jest melon amerykański ananasowy, z siatkowych zasługują na wzmiankę: Blenheim Orange i Bloxholm Hall, z brodawkowatych— Kantalup karmelicki i Prescott paryski.

Kawony potrzebują jednostajnej długotrwającej temperatury, hodowane są więc w Persyi, w Hiszpanii, we Włoszech, na Węgrzech i w Rosyi. Najsławniejszym hodowcą kawonów jest węgierski pomolog Siebenfreuad. Najbardziej rozpowszechnione są kawony zielone z czerwonem miąsem, z których zasługują na uwagę: astrachańskie z czarnem ziarnem i astrachańskie z czerwonem ziarnem. U nas na otwartem powietrzu zupełnie się nie udają, do uprawy ich konieczny jest ciepły inspekt. Przy łatwem i niekosztownem sprowadzaniu kawonów z gub. Podolskiej, hodowla kawonów u nas zupełnie nie ma znaczenia. *Henryk Żywica.*

Listy do „Korespondenta Rolniczego".

Z gub. Mińskiej, 5-go października.

Zbiór kartofli. — Żywsze drgnienie handlowe. — Napad.—Katastrofa w Niehorełem. — Gęsi i drobny handel.—Ceny inwentarzy.

Wczesna i słotna wiosna tegoczesna sprowadziła opóźnienie w robotach polnych. Zaledwie w ostatnich dniach, gdy słońce zabłysło, znikły z pola stojące dotąd owsy. Wyorywanie kartofli jest obecnie w pełnym biegu. Rozwój gorzelnictwa, a ztąd wzrastający popyt na kartofle, rozwinął się produkcyą na szeroką skalę. Niektóre majątki, posiadające gorzelnie, zredukowały zasiewy ziarna do ostatecznych granic, całe pola poświęcając uprawie kartofli. Plon ich jednak jest w tym roku znacznie słabszy. Na ziemiach piaszczystych zaledwie około 15 — 18 beczek z morgi zbierać się daje. Na gruntach gleistych, wbrew oczekiwaniom, obrodziły lepiej. Na ogół jednak zabraknie, co najmniej, czwartej części przeszłorocznego zbioru, co dla gorzelnictwa nie jest bez znaczenia. Wobec niskich nader cen spirytusu, fabryki tylko z odpowiednio tanich produktów, okowitę bez strat dotkliwych, wytwarzać mogą. Ceny kartofli dotąd niewyklarowane. Fabrykanci wstrzymują się jeszcze od zawierania tranzakcyj na większe dostawy.

Wskutek panujących chłodów, runie nader nędznie się prezentują. Późniejsze zasiewy zaledwie wschodzić poczynają. Nasienia łubinu nie dało się w tym roku wyprodukować należycie. Zbiór siana słaby i niepewny,

Puls handlu zbożowego, zamarły zupełnie, dał kilka drgnień silniejszych przed świętami żydowskiemi. Ceny żyta podniosły się do pięćdziesięciu kilku kop. na rynku mińskim. Jest to jednak prawdopodobnie tylko objaw chwilowy i miejscowy, wywołany zapotrzebowaniem żyta do młynów i fabryki drożdży w Mińsku. Obecnie, z nastaniem świąt żydowskich, grobowa cisza zaległa miasta i miasteczka nasze.

Prąd demoralizujący przenika coraz bardziej do warstw ludowych. Wciąż widzieć i słyszeć się dają czyny i występki, smutnie o tem świadczące. A oto świeżo czterech włościan z okolic Rakowa napadło na przejeżdżającego p. Janickiego i omal go nie zamordowało. Krążyła pogłoska, iż p. Janicki będzie wiózł z sobą kilka tysięcy rubli. Rabusie urządzili zasadzkę w lesie, między stacyą Radoszkowicami a Rakowem i powitali p. Janickiego razami kijów i drągów. Pomimo ran i upływu krwi napadnięty bronił się zażarcie i niewątpliwie padłby ofiarą przeważającej siły, gdyby nie nadjeżdżające fury, które stropiły napaśników. Podobno zbrodniarze już zostali ujęci i oddani w ręce sprawiedliwości.

Wielką też sensacyę wywołała katastrofa w Niehorełem, ofiarą której padło trzech ludzi. W dobrach tych, należących do Karola hr. Czapskiego, znajdował się zbiornik nafty, świeżo wzniesiony. Gdy przybyli kupcy w celu zakupienia nafty, chcieli zajrzeć do wnętrza, budynek, w którym się mieścił zbiornik runął, przywalając swym ciężarem zgromadzonych tam ludzi. Podobno dwaj kupcy i jeden z urzędników hr. Czapskiego ponieśli śmierć na miejscu.

Wielkim popytem cieszą się od lat kilku gęsi. Ogromne partye tego krzykliwego towaru wywożą z gub. Mińskiej za granicę. Od miesiąca przeszło całemi wagonami odsyłają gęsi dr. Libawsko-Romeńską do Prus, przeważnie z południowych powiatów gub. Mińskiej. Ceny ptaków tych wynoszą na miejscu od 60 kop. do 1 rub. Wzrósł też w ostatnich latach wywóz jaj, które wskutek tego zdrożały znacznie. Jaja z Mińska ekspedyują przeważnie do Moskwy. Nie mniej gubernia nasza zaopatruje stolice w grzyby. Te zrazu drogie bardzo, staniały obecnie do 12 rub. mniej więcej za pud. Po deszczach bowiem w ogromnej ilości się ukazały w powiatach południowych, zkąd ich najwięcej dostarczają, ceny grzybów są znacznie niższe. Cały ten drobny handel, jak wszystkie jego gałęzie, zostaje w ręku żydów, którzy, uwijając się po wsiach, wykupują za bezcen u włościanek wszystkie pobobne produkta.

Ceny nabiału w tym roku wyższe są od lat zeszłych, atoli zapał do hodowli inwentarza i podnoszenia rasy jego, jaki się zdradzał przed kilku laty wśród ziemiaństwa naszego, ostygł znacznie. I ta gałęź gospodarstwa nie dała takich, jak się spodziewano, rezultatów. Na ogół jednak obory poprawiły się znacznie w ciągu lat kilkunastu, lecz dochód, jaki one przynoszą, po odtrąceniu wszelkich kosztów, nie zadawalnia gospodarzy. Ceny bydła jak zwykle w jesieni są niższe; woły chętnie zakupywano na opas. Konie wciąż się trzymają w cenie. Zimowej paszy w tym roku nie brak i rolnicy nie są zmuszeni do pozbywania się zbytecznych nawet sztuk inwentarza. *Zyg...*

Z gub. Wileńskiej, 7-go października.

Ceny dzierżawne ziemi.—Nieużytki.—Ceny drzewa.— Elewator zbożowy.—Sklepy chrześciańskie.

Rzecz ciekawa, iż pomimo przesilenia, jakie przebywa rolnictwo, pomimo bardzo niskich cen ziemi, a podniesienia się cen najmu, pomimo braku popytu na zboże, ceny dzierżawne ziemi nie tylko tutaj się nie obniżają, lecz przeciwnie zdają się rosnąć z rokiem każdym. Wygórowane żądania dziedziców nie odstraszają bynajmniej dzierżawców, którzy dobijają się formalnie o folwarki, sadyby i ogrody. Popyt na nie przewyższa podaż dotychczasową. Mnóstwo jednostek usiłuje znaleźć możność egzystencyi w pracy około roli. Cena dzierżawna ziemi nie jest unormowaną w tych stronach. Za włókę płacą mniej więcej około 100 rub., widzimy jednak dość znaczne od tej cyfry uchylenia i, jak obecnie, płacą przeważnie więcej. Popyt wzrasta nietylko na większe majątki, lecz i na sadyby szlacheckie (zagrodowe), pomimo, że i podaż tych ostatnich jest bardzo znaczna, skutkiem wyrąbywania coraz większych przestrzeni leśnych i wydzierżawiania karczunków kawałkami szlachcie zagrodowej. W gub. Nadniemeńskich i Nadwilejskich jest zresztą obecnie

poważna przyczyna, która wywołać musiała większy popyt na dzierżawy. Przyczyną tą jest wyprzedaż dóbr księżnej Hohenlohe, których większość była w dzierżawie. Po przejściu tych dóbr w inne ręce, dzierżawcy musieli ustąpić. Proszę atoli nie sądzić, iż popyt na dzierżawy jest skutkiem dobrych interesów, robionych przez dzierżawców, bynajmniej: dzierżawcy tutejsi, wobec braku cen i popytu na zboże, upadają i ubożeją coraz bardziej.

Według najnowszych danych statystycznych, nieużytki zajmują w gub. Wileńskiej bardzo znaczną przestrzeń około 500,000 dzies. Ilu to ludzi taki kawał ziemi mógłby wyżywić. Najwięcej nieużytków posiada powiat Wilejski, gdyż 80,000 dzies., Oszmiański i Święciański po 75,000 dzies., najmniej pow. Lidzki, gdyż tylko 27,000 dzies. Komitet leśny zamierzał pierwotnie zadrzewić te Sachary, obecnie jednak znaku życia nie daje. Co gorsza, przestrzeń nieużytków miejscami wciąż wzrasta, piaski bowiem lotne zasypują coraz większe przestrzenie.

Donosiliśmy już niedawno o podniesieniu się cen na drzewo, tak opałowe, jak i budulcowe. Ponieważ drożyzna opału fatalnie daje się we znaki ludności miejskiej, zwłaszcza uboższej, przeto przy wileńskiej radzie miejskiej zawiązała się komisya specyalna, która zakreśliła także bardzo piękny i szeroki program działalności: miała wyjednać prawo kupna drzewa opałowego w lasach skarbowych po cenach zniżonych; zasięgnąć informacyj od magistratu m. Warszawy o kosztach opału węglem; wyjednać zniżkę taryfy przewozowej na węgiel, zarówno z zagłębia Dąbrowskiego, jako też i na węgiel zagraniczny; rozwinąć eksploatacyę bogatych torfowisk w okolicach Wilna, a może i Oszmiany. Wszystko jednak na projektach się skończyło.

W Smorgoniach, w pow. Oszmiańskim, ma powstać wkrótce elewator zbożowy, który ma być pobudowany przez skarb w pobliżu stacyi kolei żelaznej Libawsko-Romeńskiej. Według nowych informacyj takież elewatory powstaną wkrótce na następujących, między innemi, stacyach kolei Libawsko-Romeńskiej: w Możejkach, Kurszanach, Doczach, Prekulnach i Szawlach.

Sklepy chrześciańskie, nie zrażone trudnościami i zaciętą konkurencyą ze strony żydów, licznie się u nas mnożą. W pow. Wilejskim powstały w ostatnich czasach sklepiki chrześciańskie w miasteczkach: Illi, Brzesławiu, Dokszycach, Wilejce, Parafianowie i t. d. W pow. Oszmiańskim powstał sklep chrześciański, między innemi, w Głębokiem. *Amicus.*

Akuszerya weterynaryjna.

Nauka, mająca za przedmiot opisanie rękoczynów, służących do rozwiązania nieprawidłowych lub prawidłowych, lecz ciężkich porodów u zwierząt, nazywa się akuszeryą weterynaryjną.

W praktyce pomoc przy porodzie wtedy dopiero w szczególności okazuje się potrzebną, jeśli takowy się opóźnia lub występuje nieprawidłowo. Wyjątek stanowią krowy źle odżywiane, nie posiadające odpowiedniej siły do porodu, lub młode pierwszy raz rodzące.

Jeśli poród idzie prawidłowo, ale ciężko, to trzeba wystające nogi obwinąć zmoczonym płatem i uważnie pociągnąć w prostym kierunku do osi macicy w chwili wystąpienia bólów porodowych.

Przy nieprawidłowem ułożeniu płodu przedewszystkiem należy zbadać, na czem polega nieprawidłowość. Należy zakasaną rękę dobrze wysmarować oliwą, ostrożnie wprowadzić w pochwę maciczną, płód obmacać i tym sposobem zoryentować się w jego położeniu. W stanie normalnym płód wychodzi głową opartą na przednich nogach. Nieprawidłowość porodu pochodzi albo od niewłaściwego położenia pojedyńczych części ciała, albo od takiegoż położenia całego płodu. Najczęściej przytrafia się odchylenie głowy na bok i w takim wypadku przedewszystkiem starać się trzeba płód cofnąć wewnątrz macicy i głowę do normalnego położenia doprowadzić, w ostateczności zaś odjąć nogi i płód wyciągnąć. Jeżeli namacamy, że jedna lub obiedwie nogi przednie są zgięte w kolanie lub pod brzuch odrzucone, w takim razie cofa się noworodka wewnątrz macicy i ostrożnie prostuje nogi lub przecina w miejscach zgięcia. Jeżeli noworodek wychodzi tylnemi nogami, co się poznaje po położeniu kopytek, że piętki obrócone są do góry, a przednia część kopyta do dołu, należy, w chwili nadymania się rodzącej samicy, mocno ciągnąć płód za obie nogi. Nogi tylnie nadto mogą uwięznąć w jamie macicznej lub oprzeć się o jej szyję lub kość łonową. Bywają wypadki, że płód wychodzi tylnemi przegubami, lub leży krzyżem i nogi ma uwięzłe w jamie brzusznej. We wszystkich tych wypadkach, stosownie do potrzeby i możności wykonania, trzeba płód popchnąć wewnątrz i nadać mu właściwy kierunek, a następnie wydobyć. Po położeniu płodu odwrotnem, grzbietem do brzucha, a brzuchem do kolumny pacierzowej, należy samicę położyć, dobywającemu się noworodkowi założyć pętlicę na nogi, prawą ręką ująć za szyję tuż przy piersiach, odsunąć nieco ku tyłowi i z siłą, wykonywując obrót półzwrotny, nadać położenie naturalne. Gdy pomimo tego płód nie wychodzi, odejmuje się nogi przednie i za pomocą haka podejmuje głowę i kieruje na zewnątrz. Przy przekręconej macicy pomoc zależy na przywróceniu jej do normalnego położenia przez odpowiednie odkręcenie około jej osi długości. Zwierzę pokłada się w kierunku przekręcenia i kilka razy obraca. Nadto utrudniają poród: wąskie biodra, nabrzmiałość warg sromnych i szyi macicznej, nienormalnej wielkości płód i bliźnięta. Przy potworach, w szczególności bliźnięcych, zachodzi potrzeba pokawałkowania płodu i częściowego dobywania. Przy wodnej puchlinie płodu i nienormalnej objętości z tego powodu głowy noworodka, trzeba ją przeciąć, a gdyby to jeszcze nie pomogło, w takim razie płód kawałkami, jak przy potworach, wydobyć. Do tego najodpowiedniejszym jest nóż pierścieniowy Günthera, który chowa się w rękę, wewnątrz wprowadza i tam umiejętnie takowym manipuluje. Do wykonania jednak tej operacyi potrzebna jest dokładna znajomość całej nauki weterynaryjnej, biegłość i wprawność ręki, nadto kilkoletnie doświadczenie. Operacyi takiej podołać może tylko zdolny weterynarz, specyalnie akuszeryi poświęcający się. W braku specyalisty lepiej w takich wypadkach rodzącą samicę wcześnie zabić, ażeby można było mięso zużytkować.

Pierwszą obszerną akuszeryę weterynaryjną napisał weterynarz Frank. Obecnie za najlepiej opracowany podręcznik do tej nauki uważać trzeba dzieło profesorów weterynaryi Violeta i Saint-Cyr'a. W dziele tem oprócz właściwej akuszeryi mamy wyczerpująco opracowane choroby samic ciężarnych i słabości, napastujące noworodków. Do pracy tej nadto dodane są tablice wszelkich narzędzi akuszeryjnych.

W naszej literaturze z tego zakresu posiadamy tylko jedną pracę weterynarza Romualda Sobolewskiego pod tytułem „O cieleniu się krów".

Henryk Waśniewski, lekarz zwierząt.

Przegląd prac rolniczych.

A. Śniegocki, b. docent szkoły rolniczej w Żabikowie pod Poznaniem. *„Hodowla nasion, roślin pastewnych i okopowych"*.

Praca ta zawiera na 162 stronach cenne wskazówki, jakie nasiona w różnych stosunkach gospodarstw krajowych produkować można z korzyścią. Autor postawił na pierwszem miejscu hodowlę nasion roślin pastewnych i słusznie, albowiem podniesienie hodowli, zaniedbanej skutkiem niesprzyjających jej stosunków ekonomicznych w ostatnim dziesiątku lat, domaga się ogólnego zajęcia rolników.

W rozdziale I uwzględniono hodowlę nasion przeszło 50-u roślin pastewnych. Nasiona roślin olejnych, włóknistych i krzewnych zajęły trzy następne rozdziały. W V rozdziale poucza autor o zbiorze nasion leśnych. Uwzględniono przeszło 20 gatunków drzew i krzewów, podając porę sprzętu, sposób suszenia, przechowania, zabezpieczenia od szkodników, zwłaszcza myszy i t. p.

Rozdział ten uważamy jako bardzo użyteczny, lecz nawał materyału opracowany został zbyt treściwie, to też autor dodaje tak tu jak w innych działach wskazówki specyalnych, przedmiot ten wyczerpująco traktujących podręczników.

Rośliny barwierskie opisano, zastrzegając, że tylko, gdy popyt na barwiki roślinne się ujawni, może rolnik wprowadzać uprawę roślin w kraju prawie nieznanych. Z roślin barwierskich poddano rezedę żółtą szczegółowemu opisowi, autor zaznacza, że jesienią roku 1873 żądano rezedy na eksport do Niemiec, lecz w gub. Królestwa Polskiego o uprawie rezedy farbierskiej nie mogliśmy się dowiedzieć.

Ostatni rozdział poświęca autor roślinom lekarskim i tu na dziesięciu stronicach zestawił przeszło 80 roślin, z których zaleca przedewszystkiem te, które rosną dziko na odłogach, błoniach, łąkach i lasach. W krótkim tym rozdziale podaje autor ceny niektórych roślin lekarskich, płacone za towar odpowiednio przygotowany w Warszawie przez składy apteczne. Hurtowy skład apteczny potrzebuje większe partye towaru jednolitego, o ile można prasowanego, a przedewszystkiem odpowiednio zasuszonego, aby nie był wyługowanym, lecz aby zachował całkowity aromat i właściwy kolor.

Zamieszczone na stronie 158-ej zamienniki miar i wag francuskich na krajowe i odwrotnie, ułatwiają przeliczenie podawanych w książkach i pismach ilości wysiewu nawozu i sprzętu na miary w miejscowych warunkach używane.

Pracę swą zakończa autor alfabetycznie ułożonym spisem roślin, który ułatwia odszukanie każdej rośliny, a skorowidz tym potrzebniejszym się okazuje, że znaczna liczba roślin (przeszło 200) została opisaną w dziełku p. Sniegockiego.

W przedmowie pisze autor: „Podejmując tą pracę, staraliśmy się unikać zachęcania do hazardów, do gorączkowej pogoni za zyskiem, która w gospodarstwie zawsze kończy się ruiną"; zdanie to

tu przytaczamy, gdyż zaleca ono najlepiej omawianą książkę, zwłaszcza, że zalecana hodowla nasion uwzględnia należycie miejscowe warunki.

P. Śniegocki wydał w ostatnich latach popularne podręczniki p. t. „O hodowli krów“, „O hodowli świń“ i „Jak uprawiać łąki?“ Książeczki te zyskały w krótkim czasie popularność; a przygotowane do druku są: „Uprawa roślin pastewnych“ w trzech książeczkach; 1) Groszkowe, 2) Koniczyny, 3) Okopowe, wkrótce wyjdą z pod prasy.

Tanie te książeczki, pisane językiem czystym, ale przystępnie i zrozumiale, stały się ozdobą popularnej lituratury rolniczej, i zużyty w nich, naukowy materyał, formie zajmującej, przyczyni się do popularyzowania nauki nawet w zagrodach włościańskich. Życzliwemu poparciu polecamy zatem powyższe prace. *Rolnik.*

Prof. dr. Paweł Wagner. *„Zastosowanie nawozów sztucznych w ogrodnictwie, jako to: pod drzewa, warzywa i kwiaty“.* Przełożył *Włodzimierz Gałecki.* Warszawa, 1894.

W przedmowie tłumacz dedykuje swój przekład p. Edmundowi Jankowskiemu, składając publiczne uznanie jego zasług około podniesienia ogrodnictwa krajowego, przy czem zapewnia, że tłómaczenie ma „niejako wesprzeć i uzupełnić jego starania, łożone w tym kierunku“. W przypisku do przedmowy p. Gałecki oświadcza nadto, że założył w Wilanowie z p. Wiktorem Dobrzańskim spółkę, „mającą na celu wysyłać w świat specyalny, zawodowy (rolniczy i ogrodniczy) takież dzieła zawodowe“ i że obaj postanowili sprzedawać swe wydawnictwa jedynie po cenie kosztów druku, pracy tłómacza, księgarza etc.“ Cena jednak książeczki, liczącej 38 str., nie wskazana nigdzie. Co zaś do jej wartości wewnętrznej, imię prof. Wagnera aż nadto samo za siebie przemawia i jest powszechnie znanem, w ostatnim razie już choćby z ogłoszeń o „uniwersalnej soli nawozowej“ głośnego profesora darmsztackiego. Ogłoszenie to, wraz z innemi, dotyczącemi nawozów sztucznych, i firmami domów handlowych, zajmujących się sprzedażą tych materyałów, dołączone też zostało do rozprawki i tłómacz w przedwowie o tem uprzedza czytelnika. *J. T. H.*

Stacya w Sobieszynie.

W ciągu roku od dnia 1-go lipca 1893 r. do dnia 1-go lipca 1894 r. stacya doświadczalna w Sobieszynie zbadała 62 prób ziemi ornej, nawozów sztucznych i innych produktów rolnych. Oznaczono także zawartość mączki w 23 próbach kartofli, oceniono pod względem siły kiełkowania i zanieczyszczania 56 prób nasion.

Na polach próbnych odbywają się próby z wydajnością różnych odmian zboża, roślin pastewnych i okopowych. Na oddzielnem polu są w biegu próby nawozowe z pszenicą ozimą, sianą po łubinie, na zielono przyoranym, pod który daje się różne nawozy sztuczne, dostarczające kwasu fosfornego i potasu.

Wszystkich pólek jest około 200; z tych 160 pólek obejmuje po 30 prętów kwadratowych (=5,6 ara), a 40 pólek jest mniejszych.

W szkółkach prowadzone są prace selekcyjne około uszlachetnienia zboża, przyczem zwracana bywa szczególniejsza uwaga na odmiany krajowe.

Stacya chętnie służy rolnikom objaśnieniami i udziela odpowiedzi na zapytania w sprawie hodowli nasion, użycia nawozów, poprawy łąk, zajmuje się również określeniem nadsyłanych jej do oznaczenia okazów szkodników i chorób roślin gospodarskich.

W połowie ubiegłego miesiąca zwiedzał, w przejeździe z zagranicy stacyę doświadczalnę delegat nowoutworzonego ministeryum rolnictwa p. Kossowicz. Miał on polecone zapoznanie się z organizacyą i działalnością rolniczych stacyj doświadczalnych w Anglii, Francyi, Niemczech i Rosyi. Ministeryum ma podobno zamiar założenia kilku nowych stacyj i zorganizowania dawniej już istniejących, a nie odpowiadających zadaniu.

Wzmiankowaliśmy w swoim czasie, że pod kierunkiem stacyi doświadczalnej w Sobieszynie rozpoczęły się u nas zbiorowe doświadczenia z uprawą siedmiu odmian pszenicy ozimej, mianowicie: Puławki, Sandomierki, Płockiej, Modliborzyckiej, Victoria, Squarehead i Frankensteinskiej. Nasienie, nabyte kosztem i staraniem stacyi, rozesłano bezpłatnie, wraz z instrukcyą i szematem do 54 gospodarstw, położonych w różnych okolicach kraju.

W myśl instrukcyi 40 rolników odesłało stacyi próby sprzątniętego ziarna i szematy uzupełnione.

Do obliczenia cyfr przeciętnych użyto tylko 20 szematów, a różnica plonu na dwóch pólkach, obsianych umyślnie dla kontroli jedną i tą samą odmianą, nie była zbyt wielka.

Z obliczenia wynikło, że największy przeciętny plon ziarna dała pszenica Modliborzycka, drugie miejsce zajęła Płocka, trzecią była Sandomierka, czwartą Victorya, piątą Puławka. Obie odmiany zagraniczne: Frankensteinska i Squarehead powymarzały w wielu miejscach i dały plon najgorszy.

Najcięższą pod względem wagi hektolitra okazała się Sandomierka. po niej Modliborzycka i Płocka. Największą wagę 100 ziarn i najpełniejsze ziarno dała Puławka.

Zbiorowe doświadczenia będą dokonywane przez lat kilka, a po ukończeniu dostarczą niewątpliwie cennych wskazówek.

Otwarcie niższej szkoły rolniczej w Brzozowej nastąpi prawdopodobnie nie prędzej, jak około dnia 1 lipca 1895 r. Brzozowa jest folwarkiem, należącym do dóbr sobieszyńskich, administrowanych przez Towarzystwo Osad Rolnych. Jak wiadomo, powstanie szkoły rolniczej w Brzozowej zawdzięczamy zapisowi ś. p. hr. Kickiego.

Budynek szkolny jest już zupełnie wykończony i przedstawia się wcale pokaźnie.

Obecnie wykończane są budynki gospodarcze, jak: obora, stodoła i t. p.

O dniu otwarcia i warunkach przyjmowania uczniów nie omieszkamy zawiadomić czytelników w czasie właściwym.

ROZMAITOŚCI.

Żółte czy czarne proso? P. Templ, opierając się na własnem doświadczeniu, utrzymuje, iż jeżeli proso ma być siane samo dla siebie, to odmiana żółta zasługuje niewątpliwie na pierwszeństwo, gdyż jest plenniejsza, ma większe ziarno i daje obfitszą słomę, która, jako pasza dla bydła, jest smaczniejszą od słomy prosa szarego. Jeżeli jednak proso zasianem być ma jako drugi plon w tymże roku, czyli jako t. z. poplon, to naprzód trzeba to uskutecznić najpóźniej przed połową lipca, a następnie użyć w tym celu prosa szarego, które do zupełnego dojrzenia potrzebuje stosunkowo krótszego czasu. W ogóle potrzebuje proso silnego gruntu, przeto pognojenie 350—500 kg. superfosfatu na hektar jest bardzo ważne. Po prosie, wypada sadzić na dobrym nawozie rośliny okopowe, ażeby nie dopuścić zachwaszczenia się pola, któremu proso bardzo sprzyja.

Zepsute mięso. Mięsa zepsutego z Ameryki dostaje się dość dużo do Europy. W Strasburgu, w Alzacyi w rzeźni miejskiej oddano na zniszczenie 120 ćwierci bydlęcych, po $1\frac{1}{2}$—2 centnarów każda. Mięso to zamorskie przysłano z Hamburga już zepsute z żądaniem, aby je sprzedano. Miało ono wartość do 10 tysięcy marek.

Druk „Gazety Warszawskiej“ (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 30 Сентября 1894 г.